

**Wspólna komisja
KC PZPR i NK ZSL
opracowuje
program rolny**

WARSZAWA (PAP)

Dla opracowania programu rolnego w oparciu o wytyczne, zawarte w uchwale VIII Plenum KC PZPR i w uchwale IV Plenum NK ZSL, Komitet Centralny PZPR i Naczelny Komitet ZSL powołały wspólną komisję, która składa się z działaczy obu partii oraz bezpartyjnych działaczy gospodarczych z dziedziny rolnictwa. W skład komisji wchodzi też naukowiec — profesorowie wyższych uczelni, zajmujący się sprawami wsi.

**Rada Ekonomiczna
rozpocznie pracę
1 stycznia 1957 r.**

WARSZAWA (PAP)

Rada Ministrów na ostatnim swym posiedzeniu podjęła uchwałę o powołaniu przy Radzie Ministrów specjalnego, składającego się z wybitnych teoretyków i praktyków-ekonomistów, ciała opiniodawczego i doradczego — Rady Ekonomicznej.

Rada Ekonomiczna, która powołana została dla wypracowania skutecznych form i metod polityki gospodarczej w oparciu o wyniki badań naukowych i doświadczenia praktyki gospodarczej, rozpoczyna swą działalność 1 stycznia 1957 r.

Delegacja ZMD w CK SD

WARSZAWA (PAP)

6 bm. siedzibę Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego odwiedziła grupa przedstawicieli nowopowstałego Związku Młodych Demokratów.

**Rehabilitacja
Wł. Lechowicza**

WARSZAWA (PAP)

W dniu 6 bm. Sąd Najwyższy w wyniku wniesionej rewizji ogłosił wyrok w sprawie Włodzimierza Lechowicza, skazanego w lipcu 1955 roku przez Sąd Wojewódzki na 15 lat więzienia. Sąd Najwyższy uchylił tamten wyrok i umorzył postępowanie w tej sprawie. Oznacza to pełną rehabilitację Wł. Lechowicza.

KANDYDACI

Za kilka tygodni pójdziemy do urn wyborczych. Po raz trzeci w Polsce Ludowej. Zdecydujemy tym aktem, kto ma nas reprezentować w Sejmie, komu udzielimy pełnomocnictw do opracowywania ustaw i sprawowania w naszym imieniu kontroli nad działalnością rządu i innych organów państwowej. Chociaż do dnia wyborów mamy jeszcze sporo czasu, notujemy już dziś znaczne ożywienie i zainteresowanie tym wydarzeniem. Bardzo dużo ludzi w mieście i na wsi dyskutuje nad tym, jaki przebieg będą miały wybory, z jakim programem wyborczym wystąpi Front Jedności Narodu, poszczególne partie polityczne, kandydaci na posłów. Wreszcie — jacy to będą kandydaci?

Zainteresowanie wyborami jest bez porównania większe niż przed czterema laty; obecnie — według zmiennej ordynacji — będziemy wybiierać 6 posłów, a nie tylko 4. Wiemy przecież, że w każdym okręgu będzie zgłoszonych więcej kandydatów niż przy pada na dany okręg mandatów. To jest oczywiście, bardzo ważne. Ale jedną z przyczyn zainteresowania jest również to, że Sejm ostatnio przestał być maszynką do głosowania, a stał się zespołem reprezentantów mas ludowych, wykonujących swe konstytucyjne zadania. Stąd słusznie wnosimy wszyscy, że nowy Sejm będzie odgrywał w pełni i konstytucyjną rolę.

Zainteresowanie wyborami obser wujemy także ze strony organizacji, związków, zakładów pracy, gromad i miasteczek — wysuwających wstępne kandydatury na posłów. Nazwiska posypały się, jak z przysłowiowego, rogu obfitości. Podobno w naszym województwie na 37 mandatów, wysunęło aż... 700 kandydatów. Wydaje się, że o bok dodatkowej strony tego zjawiska (świadczącego o zainteresowaniu wyborami), ma ono i swoje ciche ujemne.

Pośród bowiem wysuwanych kandydatów, są z całą pewnością (o-

**GŁOS
WIELKOPOLSKI**

CZY
TEL
NISK

Dziś
w numerze
„Nowy Świat“

Rok XII Wydanie AB

Poznań, sobota 8 XII 1956 r.

Nr 294 (4003)

Zawarliśmy z Francją korzystny układ handlowy

(Wywiad Agencji Publicystyczno-Informacyjnej
z dyr. departamentu traktatów MHZ Al. Wołyńskim)

W dniu 3 grudnia br. podpisany został w Paryżu układ polsko-francuski, przewidujący wymianę handlową w roku 1957 na sumę 18 miliardów franków. Suma ta, stanowiąca równowartość 51 milionów dolarów, dwukrotnie przewyższa wysokość wymiany, która nastąpiła w roku ubiegłym. W związku z tym, daleko szerszym niż dotychczas, charakterem współpracy polsko-francuskiej, poprosiliśmy dyr. departamentu traktatów Ministerstwa Handlu Zagranicznego, Aleksandra Wołyńskiego, który z ramienia Polski podpisywał ten układ, o udzielenie nam bliższych informacji na ten temat.

— Panie dyrektorze, na wstępie może zechce pan nam powiedzieć, jakie nowe elementy zawiera układ, zawarty z Francją na rok przyszły?

— Przede wszystkim znaczne powiększenie ogólnego importu towarów francuskich, w szczególności zaś importu artykułów konsumpcyjnych, takich jak na przykład owoce południowe, oliwa z oliwek, oraz przedmiotów użytku kulturalnego, jak książki, czasopisma, filmów. Osobny dział stanowią dostawy maszyn i urządzeń przemysłowych, które regulowane są specjalną umową inwestycyjną, wchodzącą w ramy układu polsko-francuskiego. Podobną umowę zawarliśmy po raz ostatni w 1948 roku.

Nowym elementem układu podpisanego w Paryżu, jest poza tym zawarcie umów dotyczących wymiany towarowej z Marokiem i Tunisiem, co pozwoli na kilkakrotne zwiększenie obrotów towarowych z tymi krajami.

— Jakiego rodzaju maszyny i urządzenia zakupimy we Francji na mocy obecnej umowy inwestycyjnej?

— Będzie to przede wszystkim sprzęt energetyczny, sta-

nowiający 60 procent wartości dostaw inwestycyjnych, następnie sprzęt górniczy, a więc między innymi wrębarki, pługie, maszyny wyciągowe, transformatory i kable dla kopalń, nie mała część dostaw przeznaczona

na jest również dla przemysłu chemicznego; głównie będą to urządzenia dla naszych koksołni. Umowa przewiduje poza tym pomoc specjalistów francuskich przy zainstalowaniu tych urządzeń u nas.

— Niemniej od możliwości nabycia urządzeń inwestycyjnych ważna jest dla naszej gospodarki sprawa warunków ich zakupu. Czy mógłby pan nam powiedzieć parę słów, na jakich warunkach została zawarta umowa inwestycyjna?

— Dostawa urządzeń przemysłowych wartości 10 miliardów franków będzie kredytowana na dogodnych dla nas warunkach. Tak więc 75 proc. wartości każdego obiektu będą

(Ciąg dalszy na str. 2)

XVI sesja MRN

O studentach po raz pierwszy

(Inf. wł.)

Kiedy o sprawach młodzieży studentek nie mówiło się od lat i poruszono je teraz, na XVI sesji MRN, niezmiernie trudno dać krótkie sprawozdanie z dyskusji, która trwała tylko... 12 godzin. A więc o najważniejszym i po kolei.

Była mowa o ciężkiej sytuacji mieszkaniowej studentów w domach akademickich, o trudnościach lokalowych uczelni, złych stołówkach, o braku opieki lekarskiej, rozrywek kulturalnych, o komunikacji do osiedla na Winogrodach i wielu innych trudnościach codziennego życia. Propozycje były różne. Trafiły się i nierealne, gdy brano pod uwagę interes studentów, nie uwzględniając trudnej sytuacji i możliwości miasta. Było też wiele wniosków, których realizacja przekracza kompetencje MRN. Nie ma się co dziwić, sprawa poznańskich studentów nabrzmiała już od kilku lat. Dlatego też niesposób rozstrzygnąć ją na jednym tylko posiedzeniu.

Radni uchwalili wniosek o udziale Prez. MRN w decydowaniu wygospodarowanymi pomieszczeniami i przeznaczaniu ich na cele mieszkalne i użyteczności publicznej. MRN powinna koordynować akcję — uzasadniali radni — ponieważ najlepiej zna potrzeby miasta.

Rada uchwaliła też jednomyślnie następny wniosek złożony przez radnego Madajewskiego. Głosi on, że „na skutek skoncentrowania

Dziś nadzwyczajny zjazd spółdzielczości pracy

(Inf. wł.)

Wyrazem zmian, zachodzących w spółdzielczości pracy całego kraju, jest zapowiedziany m. in. i w naszym województwie Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Spółdzielczości Pracy, który odbędzie się w dniu 8 grudnia br. Zjazd ma na celu przedyskutowanie problemów nurtujących rzemiosło społeczne i wysunięcie konkretnych postulatów, których realizacja mogłaby uzdrowić i tę dziedzinę naszego życia gospodarczego. Obrady zapowiadają się bardzo ciekawie, bowiem u spółdzielców, jak rzadko gdzie, nagromadziło się wiele bolesnych spraw. Specjalna komisja, w skład której wchodzi przedstawiciel wszystkich branż i rodzajów spółdzielni — przygotowuje obszerny materiał, informacje i wnioski. (zm)

kompetencji decydowania o losach miasta w rękach WRN — miasto Poznań doznało pewnego zahamowania w rozwoju gospodarczym i zaspokojeniu potrzeb ludności miasta. Szczególnie dążyło się do odczucia w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. Mając też na uwadze, że rady narodowe dorosły do samodzielnego decydowania o wszystkich sprawach, MRN postuluje poprzez swą uchwałę zajęcie poprzednio stanowisko Prezydium WRN o podniesieniu Poznania do rangi miasta wojewódzkiego oraz o nadanie dzielnicowym radom narodowym uprawnień zastrzeżonych dla sekcji powiatowego.“ (zs)

Warszawska narada młodzieży

RZM i jego 100 imienników

(Od warszawskiego przedstawiciela „Głosu“)

Wczwartek rozpoczęła się w Sali Kongresowej warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki ogólnopolska narada przedstawieli młodzieżowych grup, komitetów i organizacji rewolucyjnych.

Cechą charakterystyczną obecnej sytuacji w ruchu młodzieżowym, zwłaszcza wśród młodzieży studentek i robotniczej, jest żywiołowe tworzenie Rewolucyjnego Związku Młodzieży, którego założyci noszą dziś różne nazwy: komunistycznych, rewolucyjnych, socjalistycznych, awangardowych, federacyjnych. Biorący w naradzie udział delegaci tych grup (a zebrali się ich grubo ponad tysiąc) wysunęli na wczorajszym posiedzeniu wiele postulatów. Najczęściej powtarzającym się był chyba postulat zerwania ze skompromitowaną koncepcją fałszywie pojętej jedności w ruchu młodzieżowym; koncepcji, która jeszcze przed kilkoma dniami zadźwięczała w deklaracji Zarządu Głównego nie istniejącego już faktycznie ZMP. Ale stąd już drogi poszczególnych dyskusyj rozeszły się: jedni, jak np. przedstawiciel Poznania — Gładkowski z Zakładów „H. Cegielski“ zaproponowali idee federacji skupiającej organizacje środowiskowe (robotnicze, studenckie, wiejskie i harcerskie). Drugi, protestując przeciwko środowiskowemu szufladkom uważali za konieczne utworzenie rewolucyjnego Związku Młodzieży spośród wszystkich grup godzących się z założeniami ogłoszonego ostatnio w „Po prostu“ artykułu „Co robicie dalej“.

Najważniejsze tezy i zadania, jakie powinien przyjąć Rewolucyjny Związek Młodzieży sformułował sekretarz tymczasowego komitetu warszawskiego RZM, Lenart. Oto niektóre z nich: wojna wszelkiemu dogmatyzmowi i skostnieniu — obójcie, czy pojęcia te są odziane w szaty zakonne, czy „maszerują“

MELBOURNE

Gimnastyczki zdobyły ostatni medal dla Polski w XVI Igrzyskach Olimpijskich

Ostatnią konkurencją wieloboju gimnastycznego były ćwiczenia z przyborami. Piękny układ ćwiczeń z kółkami i staranne ich wykonanie przez



Zasłużony Mistrz Sportu — Helena Rakoczy walnie przyczyniła się do sukcesu naszej drużyny gimnastyczek w Melbourne.

Polski, zdobyły uznanie w oczach sędziów, którzy przyznali naszej drużynie brązowy medal. Wspólnie z Polkami trzecie miejsce podzieliły gimnastyczki ZSRR.

Dzięki wytrwałej, wielomiesięcznej pracy pod kierunkiem najlepszych trenerów gimnastycznych — polska drużyna uzyskała cenny sukces, który jest największym osiągnięciem polskiej gimnastyki kobiecej w historii olimpiad. Zdobywając brązowy medal, nasze gimnastyczki udowodniły, że potrafią nawiązać równorzędną walkę ze światową czołówką, że wyjazd ich na Olimpiadę był naprawdę zasłużoną nagrodą za długotrwałą o-kres pracy.

W punktacji za ośmiobój i drużynowe ćwiczenia z przyborami, Polska utrzymała się na IV miejscu. Do zdobycia brązowego medalu w klasyfikacji ogólnej zabrakło nam niecałych dwóch punktów, które dzieliła nas od Rumunek. Bardzo dużym sukcesem naszych dziewcząt było wyprzedzenie przez nie drużyn Czechosłowacji i Japo-

nii, które przed Igrzyskami uważano powszechnie za faworytki.

Punktacja za ćwiczenia drużynowe z przyborami: 1) Węgry — 75,3 pkt., 2) Szwecja — 74,2 pkt., 3) i 4) Polska i ZSRR — po 74,0 pkt., 5) Rumunia — 73,4 pkt., 6) Japonia — 73,2 pkt.

Klasyfikacja drużynowa za ośmiobój i ćwiczenia z przyborami: 1) ZSRR — 448,80 pkt., 2) Węgry — 443,50 pkt., 3) Rumunia — 438,20 pkt., 4) Polska — 436,50 pkt., 5) Czechosłowacja — 435,30 pkt., 6) Japonia — 433,66 pkt.

BALDINI ZWYCIĘŻA W WYŚCIGU SZOSOWYM

70 kolarzy, reprezentujących 28 krajów, wystartowało do walki o tytuł najlepszego szosowca Olimpiady. Na starcie stanęło wielu znanych nam dobrze zawodników. Widzieliśmy m. in. uczestników ostatniego Wyścigu Pokoju: Włochów — Cestarię i Bruniego, „Taeve“ Schura (Niemcy), Kolombiata (ZSRR), Birtaina (Anglia) i wielu innych.

Walka była bardzo zaciekła. Trudna trasa i niesprzyjające warunki atmosferyczne utrudniały wyścig. Linie mety, jako pierwszy, minął faworyt wyścigu — doskonały Włoch, Baldini, w nienajlepszym czasie — 5:21,17 godz. Na drugim miejscu znalazł się Geyre (Francja) — 5:23,16 godz.; trzecie miejsce

(Ciąg dalszy na str. 4)

Nasz bilans

Na Igrzyskach w Melbourne Polska zdobyła ogółem dziewięć medali: jeden złoty przez Krzesińską w skoku na dal, 4 srebrne (Smoleczyński w strzelaniu, Sidiło w oszczepie, Pawłowski w szablach oraz drużyna szablistów); 4 brązowe medale uzyskali: ciężarowiec Zieliński, bokserzy Niedzwiedzki i Pietrzykowski oraz drużyna gimnastyczek za ćwiczenia na przyborach. Dotychczas w Igrzyskach Olimpijskich zdobyliśmy ogółem 25 medali — 4 złote, 8 srebrnych i 13 brązowych.

A jak przedstawia się rozdział tych medali na poszczególne dyscypliny sportu? Prowadzi lekka atletyka 9 medali (4 złote, 3 srebrne, 2 brązowe), wioślarstwo 6 medali (1 srebrny, 5 brązowych); jeździectwo 4 medale (2 srebrne i 2 brązowe); boks 5 medali (1 złoty, 1 srebrny, 3 brązowe); gimnastyka 2 medale (srebrny i brązowy); kolarstwo 1 srebrny, strzelectwo 2 medale (srebrny i brązowy); szermierka 2 srebrne, podnoszenie ciężarów — 1 brązowy.

Proces rehabilitacyjny L. Moczarskiego, St. Kraka i A. Kurczewskiego

WARSZAWA (PAP)

Przed Sądem Wojewódzkim dla m. st. Warszawy rozpoczął się w dn. 5 bm. proces rehabilitacyjny działaczy ruchu podziemnego z lat okupacji — członków komisji walki podziemnej podległej delegaturze rządu londyńskiego na kraj — Kazimierza Moczarskiego, Stanisława Kraka i Alfreda Kurczewskiego.

W 1952 r. sąd wojskowy skazał K. Moczarskiego i St. Kraka na kary śmierci, a A. Kurczewskiego na karę dożywotniego więzienia za rzekomą współpracę z okupantem hitlerowskim i zwalczanie podziemnego lewicowego ruchu oporu (po ponad dwóch latach pobytu w celi śmierci Moczarskiemu zamieniono karę śmierci na karę dożywocia). W bież. roku wszyscy oni zostali zwolnieni z więzień: nie przyjęli jednak amnestii, którą zostali objęci i złożyli wniosek o wznowienie postępowania w ich sprawie.

W toku obecnej rozprawy przed Sądem Najwyższym pierwszy skład wyjaśniał Kazimierz Moczarski.

(Ciąg dalszy na str. 2)



Przez 16 dni trwania Igrzysk płonął na głównym stadionie w Melbourne znicz olimpijski. Dziś zgasł święty płomień z Olimpu, a z masztu ściągnięto flagę olimpijską o pięciu kołach. Pustoszeje wioska w Heilddelbergu. Wzrok sportowców kieruje się obecnie na Rzym, gdzie w 1960 r. odbędzie się XVII Igrzyska.

Dalsza dyskusja nad sprawą Węgier

NOWY JORK (PAP)
Zgromadzenie ogólne ONZ kontynuuje debatę generalną. Tematem, który dominował

na środowej dyskusji była sprawa Węgier. Oporając się na wiadomościach radia węgierskiego, które podało, że rząd Kádara mile będzie

widział obecność D. Hamarskjöld w Budapeszcie, ale że data 16 bm. nie odpowiada obecnemu rządowi węgierskiemu — delegat Kuby, oskarżył Kádara o odrzucenie próby sekretarza generalnego ONZ udania się z wizytą na Węgry.

Delegat USA Cabot Lodge, określił wiadomość radia Budapeszt o odroczeniu terminu wizyty Hamarskjölda, jako „osobistą zniechęć” sekretarza generalnego ONZ. Delegacja amerykańska przedstawiła wniosek o niezwłoczne wysłanie do Austrii obserwatorów ONZ, którzy zebrałby materiały na temat przebiegu wydarzeń węgierskich.

Wzmożony niepokój wśród ludności Budapesztu

BUDAPESZT (PAP)
W stolicy Węgier widać ostatnio objawy wzmożonego niepokoju wśród ludności. Po mieście rozrzucono ulotki nawołujące do wznowienia strajku generalnego i nawet do wystąpienia zbrojnych. Radio budapeszteńskie skomentowało ten fakt jako propagandę elementów pragnących przeszkodzić normalizacji życia w kraju i zastraszyć spokojnych ludzi w celu oderwania ich od pracy. Doszło do kilku demonstracji. Jednocześnie w związku z ostatnimi zarządzeniami władz, jak również z doniesieniami, że rząd J. Kádara nie zgadza się na dopuszczenie na Węgry sekretarza generalnego ONZ w proponowanym przez terminie — znajdują podatniejszy grunt najrozsądniejszych poglądów.

Wśród wieczerom centralna dyrekcja policji budapeszteńskiej zakomunikowała, że w tym dniu „doszło w stolicy do kilku zbiorów”. Przed poselstwami Wielkiej Brytanii i USA policja rozproszyła te grupy i aresztowała 39 osób. Korespondent agencji France Presse podkreśla, że dekret rządu Kádara rozwiązujący komitety rewolucyjne był błędnie interpretowany, jako zapowiedź likwidacji również rad robotniczych. Okazuje się jednak, że rady robotnicze są nadal czynne.

W środę o godzinie 11.30 przed bursą politechniki zatrzymały się radziecki wóz pancerny i kryta brezentem ciężarówka. Żołnierze zamknęli wejścia. Kilka osób w ubraniach cywilnych zakomunikowało młodzieży, że posiadają informacje, według których w bursie ukryto wielką ilość broni i amunicji.

Rząd Kádara w sprawie emerytur

BUDAPESZT (PAP)
Rząd Kádara rozpatrzył w dniu 5 bm. sprawę emerytur, podejmując decyzję w sprawie anulowania nieuzasadnionych postanowień, na mocy których pewne osoby były pozbawione emerytur. Rząd wydał rozporządzenie o uregulowaniu emerytur zgodnie z możliwościami materialnymi kraju.

Pomoc Międzynarodowego Czerwonego Krzyża

GENEWA (PAP)
Organizacja Narodów Zjednoczonych zawarła z Międzynarodowym Komitetem Czerwonego Krzyża układ, na mocy którego Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża upoważniony został do rozdzielania pomocy dostarczanej przez ONZ dla ludności Węgier.

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża ogłosił program pomocy dla ludności Węgier, opracowany na podstawie porozumienia z rządem węgierskim i Węgierskim Czerwonym Krzyżem. Pomocą zostaną przede wszystkim objęte dzieci, młodzież szkolna oraz osoby starsze i te, które szczególnie ciężko ucierpiały podczas ostatnich wydarzeń na Węgrzech.

Czy Eden ustąpi?

LONDYN (PAP)
W kołach parlamentarnych żywo dyskutuje się sprawę ewentualnej zmiany na stanowisku premiera. Wielu deputowanych sądzi, że nawet w wypadku utrzymania się Edena na stanowisku premiera, nie odzyska on już swego dawnego autorytetu w Izbie Gmin.

Dawniej usunięci profesorowie UAM wracają na uczelnię

WARSZAWA (PAP)
Szereg profesorów, nieślusnie usuniętych w ub. latach z wyższych uczelni bądź też pozbawionych prawa wykonywania zajęć dydaktycznych, powraca obecnie do swej pracy.

Na wniosek Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu powracają obecnie na tę uczelnię jako wykładowcy: wybitny ekonomista — prof. Edward Taylor, specjalista w zakresie prawa administracyjnego — prof. Stanisław Kasznica, historyk sztuki — ks. prof. Szczęsny Dettloff oraz wybitny archeolog — prof. Józef Kostrzewski.

Bli działacze PPS wracają do pracy w partii

Egzekutywa KW PZPR w Poznaniu na posiedzeniu w dniu 5 bm. zatwierdziła dalsze wnioski komisji rehabilitacyjnej w sprawie przywrócenia praw członkowskich w partii z zaliczeniem stażu partyjnego działaczom b. PPS. M. in. wracają do czynnej pracy partyjnej: Stanisław Palacz — długoletni działacz ZZK, Jan Płociennik — Tur-ski — b. przew. ZNMS środowiska poznańskiego, Antoni Drabowicz — b. v. prezydent m. Poznania, J. Solty-siak — b. I sekretarz KP PPS w Jarocinie i działacz b. OMTUR oraz Jerzy Kwiatkowski i Konrad Szczepny.

Ponadto zrehabilitowani zostali Stanisław Kwiatecki, Józef Krzywani, Bogusław Seidlitz, Leopold Wypijewski, Władysław Matuszewski i Romuald Nowak.

(ja)

CRZZ w sprawie powstawania nowych związków

WARSZAWA (PAP)

Prezydium CRZZ przyjęło uchwałę w sprawie powstawania nowych związków zawodowych.

Prezydium CRZZ przyjęło zasadę: jedna organizacja związkowa w jednym zakładzie pracy reprezentuje interesy wszystkich pracowników danego zakładu.

Prezydium CRZZ postanowiło, że wszystkie wnioski w sprawie tworzenia nowych związków zawodowych będą rozpatrywane i opiniowane indywidualnie przez wyłonioną w tym celu komisję. Reaktywowanie działających uprzednio samodzielnych związków zawodowych będzie uznawane za słuszne tylko w wypadku, gdy dany związek posiada stare tradycje lub też został w minionym okresie w sposób sztuczny połączony z innym związkiem.

K. RZEMIEŃSKI

Proces rehabilitacyjny b. działaczy podziemia z czasów okupacji

(Dokonanie ze str. 1)

ski — b. kierownik wydziału śledczego komisji walki podziemnej okręgu warszawskiego w okresie przedpowstaniowym, a w okresie od kwietnia do lipca 1945 r. kierownik VI oddziału Kom. Głównej AK, tj. biura informacji i propagandy. Aresztowany w lecie 1945 r. spędził on w więzieniu prawie 11 lat.

W swym kilkugodzinnym wystąpieniu Moczarski szczegółowo zanalizował swoją działalność przedwojenną, okupacyjną oraz powojenną (do chwili aresztowania), kategorycznie zaprzeczając wszelkim stawianym mu przez 10 lat zarzutom zawartym w akcie oskarżenia i motywach kilku wyroków skazujących. Moczarski, który przed wojną należał do organizatorów klubów demokratycznych przedstawiał sądowi swą głęboką tragedię działacza i człowieka, którego walka z okupantem hitlerowskim w wyniku perfidnie spreparowanych oskarżeń i groźby budzących metod śledstwa, doprowadziła do przedawnienia rozpraw sądowych, potraktowana została jako zdrada narodu polskiego.

Wstrząsające wrażenie na zebranych w sali sądowej wywarły wyjaśnienia Moczarskiego, dotyczące niedozwolonych metod śledstwa stosowanych wobec niego przez pracowników b. MBP, zarówno zajmujących kierownicze stanowiska — Romkowskiego, Fejgina, Różańskiego, Duszy, Kaskiewiczów jak i funkcjonariuszy Chimeczka, Adamuska i innych. Zeznania te obrażają sądom i zwyrodnienie tych przedstawicieli „polskiej beriowszczyzny”.

Jak wynika z wyjaśnień Moczarskiego, kierujący śledstwem nie zadowalali się wyniszczeniem fizycznym swych ofiar, ale i usiłovali przekształcić je w źródła podstawowych oskarżeń nie tylko przeciwko szeregowi osób uwieczonych, ale i przeciwko szeregowi osobistości pełniących wówczas odpowiedzialne funkcje w państwie.

Oskarżam — mówi K. Moczarski — ten straszliwy system terroru i

Jeszcze o perspektywach ustrojowych

(Od specjalnego wysłannika API)

W dniach od 26. X. do 11. XI. w Budapeszcie pracuje dziesięciu specjalnych korespondentów radia i prasy polskiej. Rozmawiamy z robotnikami, chłopami, inteligencją, z młodymi i ze starymi, z szeregowymi powstańcami i z działaczami politycznymi, z przedstawicielami różnych partii i instytucji, z członkami rządu. Główną uwagę koncentrujemy na Budapeszcie, ale ruszamy i na prowincję. Informacje i oceny wymieniamy między sobą. Tęcza się długotrwałe dyskusje. Nie we wszystkich sprawach podzielamy ten sam pogląd. Co do pewnych podstawowych zagadnień istnieje jednak absolutna zgoda.

I tak wszystkich nas uderza fakt, że masy, że naród twardo stoją na gruncie reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu oraz banków. Istnieje zaciekła nienawiść do systemu Rakosiego i Gerö, ale niemiejsze przywiązanie do zasadniczych zdobyczy rewolucji 1945-1948. Przeciwny człowiek nie jest teoretykiem, lecz z własnego doświadczenia wie, że te zdobycze były dobre.

Zgadamy się też na ogół, że poważna i rosnąca rola przy-pada komitetom rewolucyjnym. Na prowincji one przede wszystkim sprawują władzę. Siła tych komitetów tkwi w bezpośrednim kontakcie z masami. Myślę też, że dla wielu ludzi pojęcie partii w ogóle jest skompromitowane. Komitet zaś jest czymś nowym, rokuje nadzieję, skupia ludzi różnych przekonań. W komitetach — bardzo znamienne — działa wielu komunistów. Jakikolwiek by był stosunek do partii, którą reprezentują — oni osobicie, jako ci, którzy przeciwstawili się polityce Gerö, poszli z narodem — cieszą się dużym zaufaniem.

Najznakomitszym przykładem może być tu płk. Pál Ma-leter, komendant koszar przy Ulloi ut, które pierwsze przy-lączyły się do powstańców. Przewodniczący Centralnego Komitetu Wojskowego, później generał i minister obrony narodowej, Maletter, partyzant z lat wojny, odznaczony orderami radzieckimi, które zawsze nosi, komunistą podkreślający na każdym kroku swą przynależność i przywiązanie do partii, ma za sobą wojsko, poli-cję, siły powstańcze. Ogromny jest jego osobisty autorytet i autorytet Komitetu.

Istnienie komitetów rewolu-cyjnych, koncentracja w nich sił postępowych, działalność komunistów, broń w rękach robotniczych — to niemałe gwarancje zachowania zasadniczych reform z 1945-48 r.

Ale... Ale co się stanie, gdy masy zejdą z ulic, gdy komi-tety przestaną działać? Pytanie to ze szczególnym uporem i słusnie chyba powtarza Krzy-sztof.

Nikt z nas nie widzi możli-wości powrotu horthystów i faszystów do władzy. Dla tego sądu nie ma żadnych podstaw. Do sprawy tej wrócę zresztą w jednym z następnych artyku-łów.

Na arenę występują już jednak tradycyjne partie demo-kratyczno-burżuazyjne. Gdzie ich przywódcy będą sterować? Można mieć w tym względzie co najmniej wątpliwości. Oczywiście, że żaden trzeźwy działacz nie może sobie pozwolić na zaatakowanie reformy rolnej czy nacjonalizacji przemy-słu. Byłoby to zupełnym pro-stactwem politycznym. Ale stąd nie płynie jednoznaczny wniosek, że nie ma powrotu do demokracji burżuazyjnej.

Wszystko zależy z jednej strony od postawy mas, od tego, o ile będą one zdolne do dalszej walki — z drugiej zaś od wy-trwałości polityków, autoryte-tu partii, które reprezentują.

W tej chwili trudno jeszcze określić zasięg wpływów poszczególnych partii. Istnienie swoje i działalność liczą na go dziny. Dopiero „w praniu” oka-że się, o ile zdobyły popular-ność. Niewątpliwie na szeroką klientelę, szczególnie chłopską, może liczyć Partia Drobnych Posiadaczy. Jeśli jednak Mind-szenty zdecydowałby się stanąć na czele jakiejś partii chrześcijańskiej, byłoby to prze-

de wszystkim konkurencją dla tej partii. Nota bene, gdy w sobotę, 8. XI. Mindszenty wy-dentów radia i prasy polskiej. Rozmawiamy z robotnikami, chłopami, inteligencją, z młodymi i ze starymi, z szeregowymi powstańcami i z działaczami politycznymi, z przed-stawicielami różnych partii i instytucji, z członkami rządu. Główną uwagę koncentrujemy na Budapeszcie, ale ruszamy i na prowincję. Informacje i oceny wymieniamy między so-bą. Tęcza się długotrwałe dyskusje. Nie we wszystkich spra-wach podzielamy ten sam po-gląd. Co do pewnych podsta-wowych zagadnień istnieje jednak absolutna zgoda.

Socjaldemokraci mają trady-cję, mają aureolę prześlado-wań. Niewątpliwie znajdują szerokie poparcie. Dotychczas nie ogłosili swego programu. (Niektórzy z nas dopatrują się w tym dowodu zrzeczności politycznej). Wiadomo tylko, że orien-tują się na Zachód. Powstaje pytanie, czy jest to atutem w oczach robotników? Ludzie mó-wią o neutralności i współpracy ze Wschodem i Zachodem, przy czym niezwykle silne są sympatie dla Polski i Jugosła-wii.

Wreszcie Węgierska Robotni-cza Partia Socjalistyczna. Powstaje jako ostatnia spośród głównych i ważnych partii do-piero w czwartek 1. XI. br. Jest to jeszcze jedno drama-tyczne opóźnienie przynaj-mniej o 24 godziny. Wynika, jak i poprzednie, z tarć i walk w łonie samego kierownictwa między konserwą a przedsta-wicielami nowego kierunku. Przyjęta zostaje zasada, że nie ma automatycznego człon-kostwa dla byłych towarzyszy z WPP, że chodzi nie tylko o przemalowanie fasady.

W piątek rano, 2. XI., rozma-wiam w parlamencie z jednym z poważnych działaczy partyj-nych o długoletnim przedwo-jennym stażu. Oświadcza mi on:

„Program wysunięty przez Ka-dara (wówczas pierwszego sekre-tarza) nie jest już programem sta-linowskim. To dobrze. Ale brak w nim jeszcze twórczej myśli mar-ksiistowskiej, w dostatecznym stop-niu dialektycznego uwzględnienia sytuacji. Program ten nie jest po-stępowy na tle dorobku wniesio-nego w ostatnim czasie do międy narodowego ruchu robotniczego przez inne partie. Nie zadowala również fakt, że mowa w nim o dobrych stosunkach z krajami de-mokracji ludowej w ogóle. Moim zdaniem — i nie tylko moim — brak ustosunkowania się na przy-kład do Polski i Jugosławii. Ist-nieje jeszcze cienie groźba, by partia nasza nie stała się tylko partią niezbyt skompromitowa-nych komunistów.”

Ze zaczął brać jednak górę nurt postępowy, świadczą arty-kuly w centralnym organie par-tii „Nepszabadsag”, artykuły pisane językiem prawdy ciężkiej, bolesnej, ale prawdy.

Hanka i Wiktor odwiedzają Gyorgy Lukácsa. Ten znako-mity uczony, członek komitetu organizacyjnego nowej partii marksistowskiej, jasno zdaje sobie sprawę, że w nowej sytu-acji WRPS przegra chyba wy-bory, zdobędzie nie więcej niż 5—10% głosów, ale widzi też, że partia wygra w innym sen-sie, uratuje honor komunistów, wielkość idei. Wyraża pogląd, że Węgry stoją u progu nowej drogi, niezmiernie trudnej, mo-że okrojonej, ale prowadzącej do socjalizmu.

Jakże więc w owych dniach 29. X do 4. XI przedstawiali się perspektywy ustrojowe We-gier?

Odpowiedź — jak wynika z zanotowanych w poprzednim i dzisiejszym artykule rozmów i rozważań — może być rozpa-trywana niestety tylko w ka-tegoriach „co by było, gdyby”. Sprawdzaniem realności histo-rycznej nie rozporządzamy. Po dniach 2 i 3 listopada, gdy sy-tuacja zaczęła się krystalizować, 4-go znów rozbrzmiały salwy.

Stwierdzić wypada tylko, że działały siły postępowe, które miały szanse obrony prawdzi-wych zdobyczy demokracji lu-dowej. Ale istniały również po-ważne możliwości do nawrotu demokracji burżuazyjnej. Je-śliby ta możliwość stała się rzeczywistością. Węgry czeka-łaby jeszcze ciężka i skompliko-wana droga do socjalizmu. Ale ostatecznie nieraz naród mu-si własnym doświadczeniem, własnymi wlotami i upadka-mi przekonywać się o swym przeznaczeniu. Jakakolwiek by-laby sytuacja, nie ma rewolucji na eksport.

Franciszka BOROWICZ

Jarocińscy kolejarze najlepsi w kraju

Jarocińscy kolejarze zwyciężyli we współzawodnictwie, w którym brały udział węzły kolejowe i stacje I klasy. Za zdobycie I miejsca w skali krajowej, jarocińscy kolejarze otrzymali sztandar przechodni i fundusze na premie w wysokości 65 tys. zł. Wręczenia nagród dokonał wiceminister Kolei — Dąbrowski.

Do sukcesu jarocińskich kolejarzy w dużym stopniu przyczynił się zespół dyżurnego ruchu Jarocińskiego i brzoza ustawiający.

(A1)

Ruch w wolsztyńskiej kulturze

Wolsztyn. Rok 1956. Sala widowiskowa Komitetu Powiatowego partii tonie w półmroku. Z estrady dolatują dźwięki muzyki jazzowej. Gra zespół Jerzego Grzegorzewskiego z Poznania. Nagle z krzesła podnosi się kilka postaci. To miejscowi działacze minionego okresu. Głośno oświadcza, że słuchanie „zgniłej muzyki Zachodu” nie licuje z godnością członka partii, i opuszcza salę. Tak było jeszcze przed paru tygodniami. A jak jest dzisiaj?

O sprawach kulturalnych na terenie Wolsztyna i powiatu

można by pisać całe tomy. W minionym okresie „przedplenu mowy” rozwój kultury nie tylko nie posunął się tutaj na przód, lecz przeciwnie — cofnął się. Obecnie widać już „pierwsze jaskółki”, które zapowiadają zmianę na lepsze, jednakże potrzeba jeszcze wiele pracy i wysiłków, aby usunąć wszystkie zaniedbania kulturalne.

Wolsztyn, miasteczko, liczące 6 i pół tysiąca mieszkańców, posiada: kino, kawiarnię i gospodę, i nic więcej. Jest chyba rzeczą jasną dla każdego, że nie są one w stanie zaspokoić potrzeb kulturalnych mieszkańców. Odbija się to zwłaszcza na młodzieży, która, nie mogąc znaleźć godziwej rozrywki — nie zawsze właściwie spędza wolny czas.

Obecnie sytuacja zmienia się o tyle, że miasto otrzymało salę widowiskową, znajdującą się w Komitecie Powiatowym partii. Sala ta przeszła pod zarządek Powiatowej Rady Narodowej. Wolsztyn nadal jednak nie posiada domu kultury, którego brak daje się dotkliwie odczuwać, zwłaszcza że miejscowe przyznawane świetlice zupełnie nie spełniają swych zadań. Tę palącą sprawę można, naszym zdaniem, rozwiązać, i to natychmiast przez oddanie Wydz. Kultury PRN trzech pokoi, znajdujących się w budynku Komitetu Powiatowego, który — jak postanowiono — w najbliższym czasie zostanie oddany na potrzeby społeczeństwa.

Drugim zagadnieniem, które należy jak najszybciej rozwiązać — jest utworzenie miejscowego chóru. Istniejący tutaj teraz po wywołaniu chóru „Lutnia” (kierownikiem i dyrygentem był ks. Lerch) z powodu niemożności występowania jako chór świecki — rozpadł się. Ponieważ zarząd „Lutni” istnieje do dnia dzisiejszego, należy pomyśleć o reaktywizacji chóru.

Trzeba również definitywnie załatwić sprawę tuł. orkiestry dętej SP, która po rozwiązaniu organizacji przeszła pod zarządek Ligi Przyjaciół Ziem. Obecnie, ani LPZ, ani Wydział Kultury nie mają na orkiestrę pieniędzy, ćwiczy ona w nieopalanym lokalu PZGS i pozostawienie jej w takim stanie spowoduje całkowity jej rozkład.

Możliwie jak najprędzej należy załatwić sprawę świetlic w powiecie, których praca stoi pod wielkim znakiem zapytania. W tej chwili sytuacja na tym odcinku polepszyła się o tyle, że kierownicy świetlic nie będą narzucani ogólnie przez Prezydium PRN, lecz wybierani swobodnie w zależności od kwalifikacji.

Jednym z czynników hamujących rozwój kultury w powiecie

CECH NASZYCH ARTYKULÓW

Zarząd Ogrodu Działkowego w Koninie, w odpowiedzi na notatkę pt.: „Uprzywilejowani”, wyjaśnia: Na ogródki przydzielono ziemię o niskiej kulturze, toteż w latach 1951-1953 reflektantów było niewiele. Obecnie, po zagospodarowaniu, zgłasza się dużo chętnych, którzy nie chcą uznać, że dotychczasowi użytkownicy za poważny wkład pracy i funduszy mają prawo do odszkodowania.

Nie oznacza to jednak, że niemożliwy jest przydział działek dla szarych reflektantów. Wnioski w tej sprawie napływają i będą rozpatrywane do 31 bm.

Odpowiadając na notatkę pt.: „Jeszcze nie otwarta”, Poznańskie Przedsiębiorstwo Aptek, Oddział we Wrześni, stwierdza, że czyni starania o otwarcie drugiej apteki. Prezydium MRN we Wrześni przydzieliło jednak zbyt szczerpie pomieszczenia (o powierzchni 115 m²).

Na marginesie

sukcesu polskich strzelców w Melbourne



— A jednak Smełczyński lepiej strzelał: 195 na 206.

Rys. H. Derwich

MELBOURNE

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zajął Jackson (Anglia) — 5.23,16 godz., a następnie: Thaller (Niemcy) — 5.23,16 godz., Schur (Niemcy) — 5.23,16 godz., 1. Brittain (Anglia) — 5.23,40 godz.; drużynowo zwyciężyła Francja przed Anglią.

BULGARZY BRĄZOWYMI MEDALISTAMI

W decydującym spotkaniu o trzecie miejsce w olimpijskim turnieju piłkarskim, Bułgarzy pokonali Indie — 3:0 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Dijew — 2 i Stojanow — 1.

Bułgarzy przez cały czas meczu mieli wyraźną przewagę. Na przeszkodzie w podwyższeniu wyniku stanął fenomenalnie broniący — bramkarz Hindusów.

GYMNASTYCY ZSRR PRZODUJĄ

Klasyfikacja drużynowa w konkurencji mężczyzn za wielobój: 1) ZSRR — 568,25 pkt., 2) Japonia — 566,40 pkt., 3) Finlandia — 555,95 pkt., 4) Czechosłowacja, 5) Niemcy, 6) USA.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA ZA WIELOBÓJ

1) Czukarin (ZSRR) — 114,25 pkt., 2) Takashi (Japonia) — 114,20 pkt., 3) Titov (ZSRR) — 113,30 pkt., 4) Takemoto (Japonia), 5) Muratow (ZSRR), 6) Bantz (Niemcy).

MEDALIŚCI W ZAPASACH KLASYCZNYCH

Waga musza: 1) Sołowiew (ZSRR), 2) Fabra (Włochy), 3) Egribas (Turcja); waga kogucia: 1) Wyrupajew (ZSRR), 2) Vesterby (Szwecja), 3) Horvat (Rumunia); waga piórkowa: 1) Makinen (Finlandia), 2) Palyak

(Węgry), 3) Dzeneladze (ZSRR); waga lekka: 1) Lehtonen (Finlandia), 2) Dogan (Turcja), 3) Toth (Węgry); waga półśrednia: 1) Bayrak (Turcja), 2) Manejew (ZSRR), 3) Berlin (Szwecja); waga średnia: 1) Kartozja (ZSRR), 2) Bobrew (Bułgaria), 3) Janssen (Szwecja); waga półciężka: 1) Nikołajew (ZSRR), 2) Szirakow (Bułgaria), 3) Nilsson (Szwecja); waga ciężka: 1) Parfenow (ZSRR), 2) Dietrich (Niemcy), 3) Bulgarelli (Włochy).

TO OWO

• Po kwaterach w wiosce olimpijskiej od kilku dni krąży zawodnicy włoscy i z temperamentem opowiadają o wrażeń swego kraju, agitując zagranicznych kolegów, aby za cztery lata przyjechali na Olimpiadę do Rzymu. Włosi rozdają już prospekty Igrzysk, w których zamieszczone są zdjęcia stadionu olimpijskiego oraz zabytków „Wiecznego Miasta”. Na ostatniej stronie prospektu widnieją słowa: „Good bye — see You in Rome” (Do widzenia, zobaczmy się w Rzymie).

• Również w strzelaniu nie obeszło się bez rewelacji. Kanaadyjczyk Guelette uzyskał w tzw. meczu angielskim (kibka) absolutny wynik 600/600. Dopiero na trzecim miejscu znalazł się mistrz świata w tej konkurencji Boia (Kanada).

Niezwykłe dziesięciolecie

W przyszłym roku Konin będzie obchodził dziesięciolecie badań prowadzonych w związku

Szamotały domagają się

Na konferencji sprawozdawczo-wyborczej Komitetu Frontu Narodowego w Szamotulach celem poprawy sytuacji mieszkaniowej postulowano komasację urzędów i podjęcie energicznych starań o remont lub odbudowę częściowo wypalonych budynków. Uchwała stwierdza również konieczność przeniesienia baru PSS do stołówki b. organów bezpieczeństwa. Wy sunięto również projekt reaktywizacji spółdzielni mieszkarskiej oraz powołanie zarządu rolniczego w (formie izb rolniczych), związków branżowych — hodowców bydła, koni, trzody chlewnej i zawodowych organizacji rolniczych. (jki)

Teatry

GNIEZNO — g. 18 „Moralność pani Dulskiej”, SZAMOTULY — „Zemsta”, KROTOSZYN — „Imieniny pana dyrektora” (Państwowy Teatr z Gniezna).

Kina

KALISZ — Wolność: „Ostatni most”, Stylowe: „Sprawa nr 366”, OSTROW — Przewodnik „Ulica”, Słońce: „Ludzie w biegu”, GNIEZNO — Polonia: „Trzej muszkietierowie”, Lech: „Błękitna mewa”, LESZNO — Sportowiec: „Nikodem Dyzma”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1.322 m

12.10 — aud. dla wsi, 12.20 — na swoją nutę, 12.40 — koncert krak. chóru PR, 13 — orkiestry rozrywkowe, 13.45 — utwory na klarnet, 14 — audycja szkolna, 14.20 — koncert ork. mandolinistów, 15.05 — wiad. sportowe, 15.10 — tydzień muzyki radzieckiej, 15.30 — koncert z płyt „Muza”, 16 — z życia Zw. Radzieckiego, 16.30 — utwory A. Dworzaka, 17.05 — aud. dla dzieci, 17.35 — tydzień muz. radzieckiej, 18 — felieton literacki, 18.10 — koncert zyczeń, 19.05 — aud. literacka, 19.35 — Jan Baptysta Lully opr. F. Motil: II suita baletowa, 20 — aud. estradowa, 21.30 — wieczór rozrywkowo-taneczny, 22 — sprawozdanie z Igrzysk Olimpijskich, 23.10 — muz. tan.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.04, 15, 19, 21 i 23.

Ruszy produkcja wapna

Niedawno informowaliśmy o staraniach władz powiatowych w Jarocinie zmierzających do podjęcia wypalania kamienia wapiennego przez Cukrownię w Witaszycach. Ostatnio uzyskano na to zgodę i z dniem 20 grudnia br. cukrownia przystąpi do produkcji wapna.

Kampania ta będzie trwała do 17 kwietnia br. Wyprodukowanie 3.600 ton wapna, pozwoli pokryć zapotrzebowanie powiatu jarocińskiego w 60 proc. (A1)

Warszawa — Paris — Warszawa

Marsylia, Tulon, Riwiera

Nap. mgr inż. A. Gąkowski

„Maison Radiuse” w Marsylii zaprojektowany przez sławnego Corbusiera.

(Foto — autora)

Z Arles urządzamy wypad do Nîmes i Awinionu. Po drodze oglądamy Les Baux — wykute w skałach miasto troglodytów, oraz pozostałości okresu rzymskiego jak np.: „Pont du Gard” i luk triumfalny przy szosie do Awinionu, będące obowiązkowym tematem zdjęć wszystkich turystów.

Nîmes — to przede wszystkim słynny „Maison Carrée” oraz cyrk. W Awinionie trzeba zobaczyć wzniesiony w latach 1334 — 1352 pałac papieski — największą tego rodzaju budowlę średniowiecza, która swoim ogromem dominuje nad rozległym terenem miasta.

Jutro wyruszamy do Marsylii, gdzie w konsulacie włoskim mamy się dowiedzieć, czy otrzymamy wizę przejazdową przez Włochy. Od tego zależy, czy będziemy mieli okazję poznać północną część tego pięknego kraju, czy też zmuszeni będziemy wracać tą samą drogą.

Trasę do Marsylii pokonujemy w dwóch godzinach. Na szerokiej autostradzie panuje ogromny ruch samochodowy, przeważnie ciężarowych. Zbliżamy się przecież do wielkiego portu handlowego. W samym mieście niesłychanie ciasno. Jeżeli np. w Paryżu osiągnięto już pewne rezultaty w dziedzinie usprawnienia komunikacji, to w Marsylii sytuacja jest nie do opanowania. Główne arterie są za wąskie i nie ma możliwości ich poszerzenia. Wprowadza się ruch jednokierunkowy na wielu ulicach. Staje się to zmorem dla kierowców, zwłaszcza dla przyjezdnych. Żeby dojechać do celu oddalonego o jedną przecznice, trzeba często nadrobić kilometr okrojonej drogi. Nie zawsze zdążamy przejechać przy „wolnej drodze” wskazanej zsynchronizowanymi znakami świetlnymi. Jeżeli trudno w takich warunkach jechać, to jeszcze trudniej zatrzymać się — co kilkadziesiąt metrów znaki zakazujące parkowania.

Wreszcie udaje się nam przy jakimś skwerku znaleźć kilkumetrową lukę między samochodami. Udajemy się do naszego konsulatu. Tutaj — wielkie zdziwienie. Nikt nie wie o wędrującej po Francji grupie architektów. Czyżby pocztą nawiązała? Meldowaliśmy przecież w ambasadzie w Paryżu, że trasa wycieczki prowadzi przez Marsylię. Podobno doręczenie telegramu we Francji nigdy nie trwa dłużej niż kilkadziesiąt minut, listu zaś kilkanaście godzin. Trudno, zwiadzamy miasto bez przewodnika i — trzeba przyznać — bez określonego planu. Czekamy jednak przyjemną i spokojną — są wizy do Włoch, płacone oczywiście w frankach, zamiast w złotych, gdybyśmy je otrzymali w kraju. Wiadomość

te przyjmujemy entuzjastycznie i zapominamy o drobnych niedociągnięciach „natyru organizacyjnej”.

Marsylia odznacza się wybitnie handlowym charakterem i imponuje bogactwem wystaw i ilością luksusowych sklepów i domów towarowych. Na ulicach spotyka się przedstawicieli różnych narodowości — często przybyszów z krajów pozaeuropejskich. Centralnym punktem miasta jest skrzyżowanie dwóch arterii „Rue de Rome” oraz „La Cannebière”. Nawet w tak ruchliwym miejscu stoją liczne kioski z kolorowymi markizami, albo po prostu stoły z kwiatami, bielizną, ostrygami, butami, owocami itp. Wieczorem wszystkie te rekwizyty znikają i ulice rozbijskują tysiącami lamp i neonów.

Z pomników architektury trzeba wymienić malowniczo położoną bazylikę Notre Dame de la Garde. Nie zapominamy również o budownictwie nowoczesnym, którego ciekawe przykłady znajdują się w południowej części miasta. Oglądamy znany blok mieszkalny Corbusiera tzw. „Maison Radiuse”, którego „drugie wydanie” widzieliśmy w Nantes. Oba oparte na tej samej zasadzie. Blok marsylijski, zrealizowany jako pierwszy, wykonany jest bardziej luksusowo, co znalazło odbicie w wysokich kosztach. Poza drobnymi różnicami, jak np. kino letnie i salka widowiskowa na tarasie 19 piętra, wielką zaletą już nie budynku, ale szczęśliwie dobranej sytuacji są fantastyczne widoki rozciągające się z okien: na wschodnie góry, na zachódzie — morze.

W Marsylii trwają właśnie Targi Międzynarodowe. Na podstawie naszych paszportów korzystamy z bezpłatnego wstępu i otrzymujemy efektowne znaczki pamiątkowe. Pawilony targowe rozlokowane są w starym parku podobnie jak w byłej części kiersmaszowej MTP. Nie znajdujemy rewelacyjnych rozwiązań architektonicznych. Porównanie z Targami Poznańskimi wypadło stanowczo na korzyść Poznania. W Marsylii pokazuje się piękne eksponaty, ale ekspozycje nie dorównują oprawie plastycznej naszych pawilonów i stoisk.

Z Marsylii jedziemy do Tulonu, gdzie zatrzymujemy się przy nowych blokach mieszkalnych, zbudowanych wzdłuż szerokiego bulwaru. Dziwi nas niezmiernie fakt, że basen przylegający do bulwaru jest już terenem wojskowym i w odległości kilkudziesięciu metrów widać ciężkie sylwetki okrętów wojennych.

Od Tulonu droga prowadzi nad malowniczym brzegiem morza. Rozpoczyna się słynna Riwiera francuska.

(C. d. n.)